

Łukasz Jasina: Bez Europy Środkowej wrócimy do XIX-wiecznego układu sił

Musimy zadbać o to, aby nie myślano o nas jako o politycznej próżni pomiędzy Zachodem a Wschodem. Ale to, czym jesteśmy i co możemy zaoferować – musimy wymyślić sami i przekonać europejskich partnerów do naszych racji – mówi dr Łukasz Jasina w wywiadzie udzielonym Amber Steele-Zielińskiej dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zwijanie liberalnego projektu”.

Amber Steele-Zielińska (Teologia Polityczna): Czy Europa Środkowa naprawdę istnieje jako odrębny region europejski, inny niż Zachód i Wschód?

Dr Łukasz Jasina (PISM): To bardzo trudne pytanie – myślę, że każdy historyk czy politolog udzieli na nie zupełnie innej odpowiedzi. Jedyna funkcjonująca dziś definicja to definicja Organizacji Narodów Zjednoczonych dotycząca regionalizacji w Europie, która wyodrębnia Europę Środkową i Wschodnią.

Jakie jest polskie spojrzenie na tę sprawę? Nie ulega wątpliwości, że taki region w Europie istnieje. Problemem nie jest właściwie to, czy istnieje Europa Środkowa bądź Wschodnia, a raczej to, gdzie przebiega pomiędzy nimi granica. W przypadku Europy Wschodniej tych koncepcji jest zdecydowanie więcej. Przykładem jest wyraziście

prorosyjska koncepcja, która zakłada, że Europa Wschodnia to właściwie Rosja i okolice. Jej istotą jest założenie, że istnieje coś pomiędzy Rosją i Europą Środkową – Europą Wschodnią.

Termin Osteuropa może być bardzo stygmatyzujący i wykorzystywany politycznie

Inną bardzo ciekawą koncepcję sformułował śp. Jerzy Kłoczowski – polski badacz zmarły w zeszłym roku.

Dowodził on, że istnieje coś takiego jak Europa Środkowo-Wschodnia i zaliczają się do niej kraje leżące na terenie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i państwa obecnej grupy wyszehradzkiej. Mówiąc w skrócie – chodzi o dawne Imperium Habsburskie i dawną Rzeczypospolitą. Osobiście skłaniam się do koncepcji, że Europa Środkowa istnieje jako obszar obejmujący wschodnie Niemcy, Polskę, Czechy, Słowację, Węgry, a więc głównie państwa obecnej grupy wyszehradzkiej. Biorąc pod uwagę obecną sytuację w Europie można dołączać do tego regionu również kraje bałtyckie: Litwę, Łotwę i Estonię. To, co znajduje się na wschód – mianowicie Ukraina i Białoruś – to już Europa Wschodnia.

Bardzo poważnym problemem jest przekonanie do tego naszych zachodnich partnerów. Ostatnio o Polsce pisano jako o Europie Wschodniej – zwłaszcza wtedy, gdy opisywano konflikty pomiędzy Polską a Unią (zwłaszcza z Niemcami i Francją). Nagle Polska zaczęła być, choćby w niemieckich mediach, określana jako *Osteuropa*. Termin ten może być bardzo stygmatyzujący i wykorzystywany politycznie. Na Zachodzie Wschód jest postrzegany jako gorsza część Europy – mniej

wnosząca do dyskursu i wspólnego dorobku. Nie możemy godzić się na używanie pojęcia „Europa Wschodnia”. Należy w sposób zdecydowany walczyć o to, byśmy byli nazywani Europą Środkową.

Co zmieniło się w tym regionie w ciągu ostatniej dekady?

W tej chwili Europa Środkowa jest uważana za pewien problem dla Europy. Mówi się o wzroście populizmu w Polsce, na Węgrzech, u Czechów, na Słowacji. Tymczasem nie można – z perspektywy historyka – wyciągnąć wniosku, że Europa Środkowa zmieniała się w ciągu ostatniej dekady na gorsze. Przeciwnie! Zmieniała się na lepsze. W tym roku po raz pierwszy widzimy, że – z zachowaniem wszelkich proporcji – przewyżczony jest ogromny dystans, związany ze zniszczeniami w tej części kontynentu podczas wojen światowych, a następnie z dominacją ustroju komunistycznego. Ten system równał się utracie możliwości rozwoju ekonomicznego, którym kraje zachodnie cieszyły się w latach 1945-1989.

Przykład Polski dobitnie pokazuje, że udało się wykonać gigantyczny skok cywilizacyjny po wejściu do Unii Europejskiej. Jedną z jego konsekwencji jest to, że kraje takie jak Polska zaczynają stanowczo walczyć o swoje prawa. Nasze sąsiedztwo wniosło także wiele nowego do myślenia o Europie. Rzeczywiście jesteśmy świadkami swoistej walki pomiędzy Europą Środkową, która zaczyna domagać się wyższego miejsca w hierarchii określającej układ sił w Europie, a Europą Zachodnią, która jest znacznie bogatsza i silniejsza, jednak wcale nie chce podzielić się władzą nad europejskim projektem.

Wyobraźmy sobie taki scenariusz: Unia Europejska w najbliższych latach jeszcze bardziej pograża się w kryzysie, coraz częściej pojawiają się głosy opowiadające się za suwerennością i niezależnością państw od międzynarodowych struktur. Widać, że europejski ład zaczyna się sypać. Jaką rolę może spełnić w takiej wizji Europa Środkowa? Czy to szansa na nowy ład – czy kolejne źródło konfliktów i nieporozumień?

Coraz częściej, szczególnie na Zachodzie Europy, pojawia się przekonanie, że Europa Środkowa jest źródłem nieporozumień. To nie jest prawda. Nie ma możliwości uformowania europejskiego ładu bez stabilnej Europy Środkowej. Bez jej udziału zaczniemy wracać do XIX-wiecznego układu sił, w którym wielkie potęgi decydują o wszystkim, czyniąc mniejsze podmioty pomiędzy Niemcami a Rosją swoimi politycznymi pionkami.

*Nie ma możliwości
uformowania europejskiego
ładu bez stabilnej Europy
Środkowej*

To bardzo ważne, aby w Europie Zachodniej uświadomiono sobie, że Europa Środkowa jest partnerem, bez którego nie da się

obejść. A my, w Europie Środkowej musimy sobie uświadomić, że nie ma dla nas miejsca poza Europą Środkową, a jednocześnie jesteśmy równorzędną częścią Europy i musimy wziąć udział w ratowaniu tego projektu (zwłaszcza, że nie jest on w tak strasznym stanie, jak czasami się myśli). Kryzys polega przede wszystkim na tym, że zaczyna nam

brakować pomysłu na Europę. Musimy zatem wspólnie opracować świeży pomysł europejski. Myślę wręcz, że to właśnie Europa Środkowa powinna go wygenerować.

Czy Europa Środkowa, w świetle postępującego ruchu antyglobalistycznego, rzeczywiście jest regionem, który może ugruntować własną podmiotowość zarówno w stosunku do Rosji, jak i Europy Zachodniej? Jaką rolę może odegrać w tej politycznej układance Polska? Czy obecna w naszej historycznej tożsamości jagiellońska tradycja przewodnictwa w regionie może zaktualizować się w nowy sposób?

Musimy bardzo uważać na sformułowania tego typu. To nikomu nie wychodzi na dobre. Jesteśmy wszak regionem, który boleśnie pamięta o utraconej w XX wieku suwerenności. Polska nie powinna aspirować do roli przywódcy regionu. Możemy być ośrodkiem, gdzie powstają pewne idee i wykuwają się trafne pomysły. Uświadamianie naszych partnerów o zagrożeniach – choćby tych ze strony Rosji – powinno być dla nas bardzo ważnym elementem stanowiącym o naszej roli w regionie. Poza tym, to właśnie z Polski powinien wychodzić argument, jak bardzo ważna jest Unia – i to jako Unia wolna, Unia nierządzona przez biurokrację, Unia równych sobie państw narodowych. Z drugiej strony musimy zadbać o to, aby nie myślano o nas jako o politycznej próżni pomiędzy Zachodem a Wschodem. Ale to, czym jesteśmy i co możemy zaoferować – musimy wymyślić sami i przekonać europejskich partnerów do naszych racji.

Z dr. Łukaszem Jasiną rozmawiała Amber Steele-Zielińska